Wiadomości

HISTORYCZNE I LITERACKIE.

N 3. DNIA 30 STYCZNIA 1838.

Pismo to wychodzi *trzy razy* na miesiąc — każdy numer obejmować będzie arkusz druku w formacie in-8vo. Cena dziewięciu arkuszy stanowiąca przedpłatę kwartalną jest *franków trzy*. Wszelkie przesyłki mają być adressowane *franco : à M^r le Gérant de la Librairie Polonaise, rue des Marais-Saint-Germain, n° 17.*

Kto przed wyjściem czwartego Numeru *Wiadomości* tojest do dnia 10 lutego nieodeszle Redakcyi przedpłaty kwartalnéj, ten następnych numerów nieotrzyma.

LIST II.

DO WYDAWCY WIADOMOŚCI HIST. I LIT.

Dobre poczyna się u nas, ale powoli ; albowiem nieliczące przeciwnych okoliczności, już sam nasz charakter stawia mnogie zawady jego urzeczywistnieniu, ilekroć to dobre wymaga wielkich i stałych usiłowań. Użyłem wyrazu *charakter* w braku innego na oznaczenie téj własności *przeczącéj* dającéj się rozróżnić nie tak przez to czem jest, jako przez to czem nie jest, raczéj po swoich niemożnościach, niżeli według tego co może. Gdyż na nieszczęście nasze, charakterem naszym jest : niemieć go wcale. W królestwie zwierząt znajduje się kilka gatunków o których zaledwie można z pewnością wyrzec że należą do owego,

a nie do roślinnego królestwa; które wciągają powietrze wszystkiemi częściami ciała, mają wielką siłę życia : ale nie mogą się z miejsca poruszać. My wciągamy myśli wszystkiemi władzami duszy, mamy potęgę ducha i serca wyższą jak inne ludy, brak nam jedynie ruchu. Nasza konstytucja duchowa jest wzorem naszéj organizacij fizycznéj. — Umysłowo i fizycznie głowa polska jest wyśmienita. Uderzenie w głowę coby powaliło niemca, nam daje zaledwie lekkiego guza; ale za to nic nie jest równie czułem, drażliwem, jak noga Polaka : najlżejsze draśnienie okulawia go na długo. W składzie duchowym i w składzie fizycznym organ ruchu jest naszą słabą stroną. Kiedy niemiec odznacza się mocno zarysowaną indywidualnością, u nas, głównem znamieniem jest przerażająca łatwość stosowania się, przylegania: co sprawia, że Polak mężny w obec nieprzyjaciela słabnie przed opinją, że nieustraszony na polu bitwy, lękliwym jest w salonie, i wystrzał działowy nie tyle na nim robi wrażenia, co nieprzychylny szmer zgromadzenia. Z tąd ileż to u nas Samsonow, których odwaga dokanawszy czynów bohaterskich, słabła w ciepłéj atmosferze salonu! Gdybyż przynajmniéj mogli byli jak Samson wtrząsnąć sklepieniem, i pogrześć swoich nieprzyjaciół pod jednemiż zwaliskami!. Ostatnia racja każdego polaka jest że « cały świat tak robi. » Jest to słowo magiczne, sakramentalne, kończące wszelkie rozprawy, zamykające gębę najupartszym, i któremu niemożna się oprzeć bez narażenia się na powszechne potępienie. Hasłem krzyżowców było: Bóg tak chce — Hasłem Polaka jest: tak świat chce. Człowiek coby u nas ważył się stawić czoło opinii, byłby uważany za heretyka lub renegata. Nigdy niemożna sądzić z tego czém jest lub nie jest Polak, o tém co zrobi : niemożna wnioskować z jego usposobień o jego czynach. U nas człowiek przy najświetniejszych przymiotach umysłu i serca, może w całem swem życiu nie zdziałać nic dobrego, nic roztropnego. I na odwrót : nie jeden czyn, co dokonany przez francuza lub włocha dowodziłby ostatniego zepsucia serca i umysłu, u Polaka godzi się z czystością i dziewiczością złotego wieku.

Polak niéma występków, ma tylko słabości ; ale przez słabość zrobi to wszystko co u innych dzieje się przez zepsucie. Z tego łatwo wnieść, jaki to u nas musi być ciąg, jaka stałość w działaniu. — Niéma kraju gdzieby więcéj projektowano i więcéj rozpoczynano przedsięwzięć, a zarazem, gdzieby ich mniéj kończono; i że kto coś robił wczora, nie trzeba wcale z tąd wnosić że to i dzisiaj robi. Polak rozumie wszystkie piękne i wielkie myśli, wpatruje się w nie z miłością, z roskoszą je obejmuje i pieści; rzadko kiedy je zapłodnia. W wielkiéj rodzinie europejskiéj Polska pozostała najmłodszém dziecięciem, dziecięciem wdzięcznem we swoich kaprysach, miłem w swoich przywarach nawet, zmyślném, z pierwszego skoku ogarniającém rzeczy. Europa téż uważała Polskę za dziecko zepsute, przebaczała jéj uwidzenia, niezważała na jéj wady, nieprzypuszczając iżby te mogły pociągnąć kiedyś za sobą następstwa tak zgubne dla obu.

Ażeby zrozumieć naturę i przyczynę naszych wad, potrzeba poznać tryb naszego wychowania. Chciałbym dać pokrótce wyobrażenie o sposobie w jaki nasi panowie bywają wychowywani, albo raczéj, zniżani, maleni, psuci przez wychowanie. Wyobraźmy sobie rodzinę książęcą, sławioną przez surowość swojéj wiary, przez gorącość swojego katolicyzmu, to jest, rodzinę, któréj naczelnik tylko w sobotę pozwala sobie jeść z mięsem, a Pani domu każe się ciągnąć co ranka, między kąpielą i sniadaniem, do kościoła parafialnego, aby tam czytać nabożeństwo w książce na któréj oprawę, introligator wysilił całą swą umiejętność. Rzecz idzie o wybranie przewodnika dla syna którego uważają za podporę rodu, może nawet ojczyzny, bo w tych rodzinach nadzieja ma złote sny, obszerne przed sobą przestworza; zacni rodzice pracują wspólnym rozumem, matka szczególniéj modli się aby ją Bóg oświecił, i karta wspaniałéj księgi zawierająca modlitwę matki za syna, zdarta jest pod ustawicznym naciskiem macierzystych palców. Wypadkiem całych narad i modłów bywa wybór jakiego protestanta tyle prawowiernego że jest łaskaw nie kłaśdź Jezusa Chrystusa niżej Mahometa lub Sokratesa. Znachodzą się

wprawdzie rodziny w których wychowanie dzieci powierzone jest duchownym, ale w tym razie można pójśdź w zakład że ojciec ma pazura przeciw katolicyzmowi, albo przynajmniéj jest obojętnym. Z tegoż powodu, albo raczéj z podobnegoż przeciwieństwa, jeżeli jaki pan ma manią francuzczyzny, nie może nic znieść co niejest francuzkiem, i pogardza wszystkiem coby tylko trąciło niemcami, — według rachunku prawdopodobieństwa, dozorca którego wybierze dla syna, będzie niemiec nieumiejący ani słowa po francuzku.

Przyszły przewodnik raz wybrany, wprowadzony bywa do salonu księżniczki aby usłyszeć mowę tronową. Tam mając za słuchacza i wielbiciela powolnego małżonka, który pije z chciwością słowa przezacnéj połowicy, pani rozwija swój program. Wyliczenie błędów i przesadzenie wad dziecięcia są nieochybnym wstępem : następnie, idzie wykład środków poprawczych, jeżeli jest jeszcze jaka nadzieja poprawy. Wszystkie prawie grzechy, których szereg stanowi rachunek sumienia, są starannie zebrane i wyrzucone nieszczęśliwemu dziecięciu ; — co do środków poprawy wyrażone są temi słowy psalmisty : Żelazną rózgą prowadzić go będziesz. Ażeby lepiéj dać uczuć przewodnikowi potrzebę téj surowości, zwraca się szczególniéj jego uwagę na przewrotność małego potwora którego mu się powierza. Ojciec częstem skinieniem głowy, i uszczęśliwionem spojrzeniem, przyklaskuje wymowie i głębokości widoków pani matki. Przewodnik odchodzi przerażony zawodem jaki mu się otwiera, i przekonany że będzie miał do czynienia z żubrem ruszonym z legowiska.

Co za cel miała matka poczynając od takiego wstępu ? zachować swój wpływ, swój nadzór. Choć nieczytała Machiawela, wie dobrze że aby rządzić, bespiecznie jest niekiedy dzielić.. Od pierwszego więc razu chciała wyrobić przepaść pomiędzy synem a przewodnikiem. Jeżeli ten ostatni, czyto przez rachubę czy z przekonania, wchodzi w widoki matczyne, i zgadza się na używanie drakońskiego prawodastwa, zrobi sobie wielkie imię

z mądrości, i będzie żywo zalecany w salonach arystokratycznych. Ale biada mu jeśli pozyska serce i przywiązanie wychowańca, bo wnet zostanie przedmiotem wieczystych nieufności i podejrzeń. Jest to bowiem u nas ustalonem mniemaniem, że nienależy kochać jeno swoją familię, i że wszelkie stosunki poza tém kołem zawiązywane, nie są nigdy wolne od zarzutu. Posądzony więc będzie nauczyciel o schlebianie złym nałogom wychowańca, a to, wcelu podchwycenia wyłącznie jego zaufania; o wchodzenie dla osobistego interesu, w jego widoki i zamiary; wreszcie o exaltowanie jego charakteru. Ten ostatni zarzut jest śmiertelny: ze wszystkich możesz się otrząsnąć, z tego nigdy; gdyż u nas lękają się przedewszystkiem exaltacji jakiego bądź rodzaju, i to jest właśnie powód dlaczego liczymy tak mało charakterów dobrze odcieniowanych, indywidualności wyraźnych. Całe wychowanie ma za cel ubespieczyć serce, charakter, przeciw exaltacij. Cały dom począwszy od matki aż do panny służącéj, formuje w koło dziecięcia łańcuch celników, strzegących aby myśl niedostała się do niego ukradkiem. Za to, napychają go uczuciami, co niebędąc oparte na żadnéj idei, przeradzają się w jakowąś czułostkowość kłamaną, a która psuje nieraz samo źródło miłości i życia. I z tąd nie trudno jest u nas widzieć dzieci których serce już jest zużyte, gdy umysł ich jeszcze zupełnie dziewiczy.

To usposobienie rozwijane daléj bywa przez zimny i czczy formalizm przyzwoitości towarzyskich, pod jakie poddane są dzieci wprzód, niżeli są w stanie ocenić prawdziwą wartość i znaczenie onych; przypisać wypada temu ową zmyśloną układność co znamionuje większość panów polskich. Nigdy się zbyć niemogą zupełnie nawyknień dziecięcych i zachowują nawet w stosunkach poważnych, i w okolicznościach ze zwyczajnego trybu wychodzących, te formy przyjemne ale powierzchowne, właściwe salonom. Całe życie nieprzestaje bydź dla nich salonem, gdzie każdy chce tylko, najlepiéj jak można się znaleść. Wychowywani jesteśmy w czczości, a nasze salony są to machiny

pneumatyczne ssące z naszych dusz wszystko co ważne i silne. Bierzemy rozum cudzy, jeszcze niemając własnego, i z tąd nigdy niejesteśmy sobą, jeno bladem odbiciem niewiedzieć kogo, lub czego. Każą nam wprzódy błyszczéć jak bydź; i dla tego jest u nas wiele pozoru, świecidła, a mało wątku. Tracimy wcześnie w zepsutéj atmosferze salonów, zmysł prawdy, i uczucie pięknego.

Całe wychowanie polskiego pana jest w to skierowane, aby mu ukształtować ciało dragona, rozum fajtusia i serce kobiéty. Władza rodzicielska przygniata go ogromnym ciężarem. W Polsce pierwszem przykazaniem bożem jest : czcij ojca i matkę twoją.

Podobne kształcenie niepozwala nigdy ludziom wydobydź się z dzieciństwa ; sprawia że niemają żadnéj pewności w umyśle, nic wydatnego w woli. Są to ludzie okrągli, po których wszystko się ześlizga, których najmniejsze wzruszenie potacza, którzy się na żadnym punkcie osadzić nie mogą. Życie panów polskich upływa w jakimciś środku miedzy złem a dobrem, między fałszem a prawdą, między działaniem a spoczynkiem ; podobne do snu niepokojonego lekkiemi marzeniami, co przesuwają zbyt chybko, aby można było z nich coś pewnego i oznaczonego zachwycić, o coby zaczepić swoje istnienie.

Do Redakcii Wiadomości Historycznych i Literackich.

Lubo nie należę do Redakcii waszego pisma , spodziewam się wszakże że mi pozwolicie umieścić w niém parę słów w obronie prawdy i dobréj sławy Emigracii.

Skreślając pełne cnót i zasług życie ś. p. X. Janusza Józefa Czetwertyńskiego, napisaliście, «że był członkiem Towarzystwa literackiego i Towarzystwa naukowéj pomocy; a zawsze czuły o to co dotyczyło Polski, doniósł Emigracii targi, jakie o nią robiono w łonie jednego z tych Towarzystw.» Tak mówiąc stawiacie oba Towarzystwa pod najboleśniejszym a niesprawiedliwym zarzutem.

Jako kolega Czetwertyńskiego w obu tych Towarzystwach, daję następujące objaśnienie :

Towarzystwu naukowéj pomocy obce jest to wszystko co nie należy ściśle do przedmiotu dobitnie oznaczonego samym jego tytułem.

Art. 1 Ustawy Towarzystwa literackiego polskiego w Paryżu, brzmi jak następuje : « Towarzystwo literackie polskie ustanowine jest dla zbierania i ogłaszania materyałów tyczących się dawnego Królestwa polskiego i tego wszystkiego co się tyczy położenia jego obecnego lub pomyślności przyszłéj, w widoku zachowania i ożywienia w opinii ludów cywilizowanych współczucia, które dla Polski okazały. »

Od chwili swojego zawiązania się, Towarzystwo literackie nie przekroczyło nigdy zakreślonéj sobie granicy, nie wdawało się nigdy w rozporządzenie Emigracją, a tém bardziéj w targi o nią; nie zasłużyło więc na skargę, którą pewny waszéj sumienności, składam na karb niedostatecznéj wiadomości rzeczy. Rzecz tak się miała : W początkach Emigracii, gdy wielu ogłaszało swoje względem jéj marzenia, jeden z członków Towarzystwa literackiego używając téjże wolności, artykuł w tym przedmiocie umieścił w jednym z dzienników francuzkich. Z powodu tego artykułu powstała polemika, którą wam podobało się nazwać doniesieniem Emigracii o targach na nią. Po téj polemice równie jak przed nią Czetwertyński był w najlepszéj zgodzie z Towarzystwem, które się do téj polemiki wcale nie mieszało; przekonany o najlepszych chęciach Towarzystwa dla sprawy narodowéj Czetwertyński uczęszczał regularnie na jego posiedzenia, opuściwszy Paryż zasilał je swojemi pracami, a w testamencie zostawił mu czułe wspomnienie.

Wierzcie mi że gdyby w jakiémkolwiek Towarzystwie, do któregobyśmy byli należeli, robiono targi o Emigrację; i Czetwertyński, i ja, równie jak każdy członek Towarzystwa Literackiego usiłowalibyśmy rozburzyć takie Towarzystwo. Rozmaite błędy popełniono już w Emigracii, i Towarzystwo literackie nie jest nieomylne; ale jeszcze w łonie Emigracii Targowicy nie było, i da Bóg, nie będzie.

Paryż dnia 24 Stycznia 1838.

A. Jełowicki.

Umieściliśmy ochotnie upomnienie się P. Alexandra Jełowickiego o honor literackiego Towarzystwa; tém lepiéj gdyby to cośmy energicznie ale sprawiedliwie targiem o Emigracją nazwali, schodziło rzeczywiście do proporcji, prostéj niedorzeczności jednego członka: wypada nam jednak zastrzedz, że sumienie nasze nakazuje nam obejmować powyższém nazawniem wszelkie układy z rządami o wyprawienie Emigracii do Algieru, Hiszpanii, Portugalii. Jeżeli więc członkowie owego Towarzystwa literackiego, w którém literaci są w niknącéj mniejszości, i które niepublicznie posiedzenia swoje odbywa, próbowali pomienionych układów, i jeżeli była o tém mowa w łonie Towarzystwa, wyrażenie nasze uważamy za słuszne.

NEGOCIJACIJA Z NIEDŹWIEDZIEM.



Dano raz znać łowczemu w dzień jasny otwarcie,
Wyszedł niedźwiedź na pole, drże z pszczołami barcie;
Pobiegł tam — ale chciał zrobić rzecz nową,
Od pszczół niedźwiedzia odpędzić wymową.
Więc prawił jemu: « Zastanów się przecie,
« Cywilizacją Pan niszczysz na świecie;
« Pszczół się dochować to nie jest tak łatwo;
« Napadłeś, matkiś porozdzielał z dziatwą,
« I choć łagodne, skrzywdzone stworzenia
« Kąsają ludzi nie mając schronienia.
« Wreszcie miód cudzy prawo brać zabrania,
« Czyż żyć nie możesz bez pszczół wydziérania?
« Ej to nie pięknie! wróć się Pan do lasu,
« I siedź tak cicho jak dawnego czasu.
« Zróbżeż tę przyjaźń, » — tak jemu przekładał.

« *Małczy ty* », niedźwiedź na to odpowiadał;
W tém człowiek jakiś przechodząc tam drogą
Powie łowczemu : « Co słowa pomogą?
« Bójcie się Boga wszystkie wydrze ule
« Gdzież strzelba? prędzéj w łeb mu sadzić kulę. »
« *A ty kto?* » niedźwiedź na to zagadnienie,
Ryknął — a rzucił tak straszne spójrzenie,
Iż się zdawało, już przyjdzie do wojny,
Lecz go złagodził łowczy : « Bądź spokojny, »
Rzekł mu : « to człowiek co cierpi warjacją,
« A my prowadźmy daléj negocjacją.
« Nie rusz Pan miodu ; » znów jemu przekładał ;
« *Małczy ty*, » niedźwiedź znów odpowiadał.

A. G.

Wiadomości Krajowe.

Wilno. Księgarz Teof. Gluksberg zamyśla od r. 1838 wydawać, pod redakcją znanego literata (?) P. Józefa Zakrzewskiego, pismo czasowe w zeszytach miesięcznych. Pismo to zawierać ma rzeczy ściągające się do Sławiańszczyzny; daléj dzieje postępu oświecenia obecnego i dawnych wieków, tak ziemi sławiańskiéj, jako też całéj Europy; a przy końcu każdego zeszytu dana będzie wiadomość o dziełach nowo wydanych z ich rozbiorem. Pomiędzy spółpracownikami, których już uzyskano, wymieniają znanych w piśmiennictwie mężów; jakoto : Jaroszewicza, Daniłowicza, Malinowskiego Mikołaja, Narbuta Teodora, Korzeniowskiego Józefa i Alexandra Grozę. (Tyg. Pet.)

— W *Bukareście* zawiązało się towarzystwo mające zamiar tłumaczyć autorów francuzkich i polskich na język wołoski. Wydano już niektore dzieła Rousseau, Lamartina i Wiktora Hugo. Najczynniejszemi członkami tego towarzystwa, są damy: jedna z nich należąca do pierwszéj w kraju rodziny bojarów, wytłumaczyła Chatobrianda *Duch Chrzescianstwa;* druga zaś nazwiskiem

Sanbotanka tłumaczy romanse Jerzego Sand. Z polskich dzieł ile nam dotąd wiadomo przełożone zostały na język wołoski tragedje Józefa Korzeniowskiego.

—P. Jucewicz w dziełku: *Wyjątki z nowoczesnych poetów polskich, tłumaczone na język litewski* (Wilno r. 1837), umieściwszy krótką rozprawę o języku i literaturze litewskiéj, wymienia następujących poetów piszących w litewskim języku. Oto są ich nazwy: 1. Donalejtis (zmarły w 1780 r.) W poemacie: *Cztéry pory roku* tłumaczonym już na język niemiecki przez Rheza (Królewiec r. 1818), okazał się prawdziwie narodowym poetą. 2. Szymon Staniewicz. Jego bajki: *Ajtawaros* i *Arklis yr Meszka* (Koń i Niedźwiedź) noszą, według zdania autora rozprawy, cechę oryginalności, wielkiego talentu, i znajomości przyrody litewskiéj. Tenże zebrał i wydał litewskie pieśni gminne. 3. Dyonizy Paszkiewicz zmarły przed kilku laty. Mąż ten był jednym z najpiérwszych miłośników litewskiéj literatury i najgorliwszym o chwałę języka i literatury litewsko-żmudzkiéj starownikiem. Zbierał zewsząd troskliwie litewskie pamiątki starożytne i składał w sławnym swoim starożytnym dębie *Baublis* zwanym. Oprócz mniéjszych oryginalnych poezyi tłumaczył Paszkiewicz na język litewski Enejdę Wirgiliusza, i całe życie poświęcał ułożeniu słownika litewskiego. Do poetów litewskich w tak szczupłéj wymienionych tu liczbie dodać należy i samego autora rozprawy P. Jucewicza, który przełożył znane ballady: *Trzech Budrysów, Switeziankę, Brankę Litwina, Co mi tam?* — i na czele swojéj rozprawy umieścił.

W Żurawnikach w Cyrkule Lwowskim jest zakład naukowy fabrykacji cukru dla małych majętności. W téj fabryce, która się od dn. 15 Października rozpoczęła, wyrabiają w 150 dniach 3000 do 3300 korcy buraków. Uproszczenie i oszczędność jest tego rodzaju, że cały nakład z aparatem uprzywilejowanym wynalazku P. Adama Kasperowskiego kosztuje 4,104 ZłP. Kapitał

ruchomy łącznie z procentem przyzwoitym z kapitału nieruchomego wynosi 8,600 Złp. Osiągając 5/100 cukru, czyli z 6,600 cent. pol. buraków, 332 cent. cukru po 60 Zł. uczyni 19,920 Złp. Odtrącić przychody za drugi gatunek cukru z obciekniętych syropów, z melassy, i za tryny burakowe 4,120 Złp. to wypadnie 8,600—4,120 = 4,480 Złp. za 332 cent. cukru, czyli cent. po 13 Złp. 15 gr. Uzyskawszy 6 od 100 na wzór fabryk zagranicznych, to wypadnie centn. za 11 Zł 16 gr. Gdyby robiono w téj cukrowni ciągle przez 24 godzin jak się dzieje we Francyi, w Czechach, a przeto wyrobiono tylko 4,600 korcy, uzyskanoby zatem po 6 od 100, cent. 570 cukru, i w tenczas po odtrąceniu kosztów nieco większych, kosztowałby cent. cukru 7 Zł. 24 gr., czyli jeden funt trochę więcéj jak 2 grosze. *(Gaz. Por.)*

Wiadomości Emigracyjne.

Dla wiadomości rodaków naszych wracających z Hiszpanii, umieszczamy kommunikowaną nam przez Półkownika Janowicza odpowiedź Prefekta Departamentu Loiret w przedmiocie poszukiwania należnego żołdu od Rządu Hiszpańskiego.

Pismo Prefekta do Półk. Janowicza z d. 8 *stycznia* 1838.

« Prosiłeś mię Pan 19 grudnia z. r. abym Polakom uwolnionym ze służby hiszpańskiéj wskazał koléj poszukiwania zaległego żołdu i massy jaka się im należy. Mam zaszczyt przeto oznajmić Panu: że wojskowi ci powinni reklamacye swoje z przyłączeniem dowodów na nie, adressować do Posła Hiszpańskiego. Ja prześlę te papiery do Min. Spr. Wewnętrz. który chętnie złoży je Ministr. spraw zagranicznych, i prosić go nieomieszka aby Ambassadorowi Hiszpańskiemu, przedstawił smutny stan tych Polaków. Racz tedy Pan wezwać ziomków swoich aby tą koleją postępowali.»

Adam Celiński.

Dnia 8go grudnia w Montpellier po trzymiesięcznéj piersiowéj chorobie rozstał się z tym światem Adam Celiński w 25 roku życia. Urodził się na Wołyniu, a wychowanie ode-

brał w Liceum Krzemienieckiem z którego tylu zdolnych i zacnych wyszło młodzieńców. Krótko przed rewolucją listopadową zaczął uczęszczać na uniwersytet warszawski. — Podczas wojny sprawował kilka trudnych i niebespiecznych missii w rodzinne swoje strony, poźniéj umieścił się w szeregach 4 pułku liniowego i z nim ojczystą ziemię opuścił. — Szczodrze przymiotami serca i rozumu obdarzony, umiał sobie Celiński między współtułaczami przywiązanie i szacunek skarbić. Do żywości wyobraźni i mocy uczucia łączył naukę przez mozolną pracę nabytą, przytém gładką i dziwnie zajmującą wymowę. — Wiara katolicka którą w całéj czystości młodzieńczéj wśród obojętności lub namiętnych gwarów dochował, i cześć religijna dla wszystkiego co narodowe, co staropolskie, te były dwie wielkie skazówki jego życia, niemi oddychały wiersze które z wielką łatwością z pod pióra jego płynęły. Wiersze te noszą na sobie cechę niedojrzałego jeszcze ale świetnego i pełnego siły żywotnéj talentu. — Rozmowy Celińskiego z przyjaciołmi nigdy nie były pospolite: wiele razy słyszeliśmy go rozwijającego nowe i jeżeli czasem nie zbyt ściśle, przynajmniéj wielkie, czy to o przeszłości narodu, czy o sprawie polskiéj pomysły. Całą jego żądzą było dawnéj Polsce godny jéj wznieść pomnik: śmierć porywając go zawcześnie nie dała mu nawet pierwszego położyć kamienia. — Cóż dopiero powiedzieć o téj słodyczy w pożyciu, o tém prawdziwie chrześciańskiem wyrzeczeniu się siebie samego, o téj wyrozumiałości na błędy i słabości ludzkie i o tylu innych przymiotach które sprawiały że był kochany od wszystkich co go znali. Przedwczesnym zgonem zasmucił Celiński licznych przyjaciół, którym pamięć jego zawsze drogą będzie. — Dnia 10 grudnia odprowadzili go rodacy na miejsce ostatniego spoczynku. — Mieszkańcy miasta Lunel w którém przez kilka ostatnich miesięcy zostawał i gdzie powszechny umiał sobie zjednać szacunek mają zamiar zwłoki sprowadzić i pamięć jego skromnym uczcić pomnikiem. J. K.

Przychód z balu danego w Casino Paganini dnia 2. Stycznia b. r. na rzecz niedostatnich Polaków wynosił około. fr. 15,000.

Wydatki. fr. 7,000.

Czystego więc dochodu było fr. 8,000.

Siódmy sposzyt Dykcyonarza Jeograficznego J. Słowaczyńskiego wyszedł z druku i przesłany zostanie tym tylko Prenumeratorom którzy należną przedpłatę wnieśli.